

Załącznik 5

DROGA DONIKĄD fragment

- Więc widzisz, mój drogi. Przede wszystkim zdać sobie trzeba sprawę, że od razu nie można zrobić wszystkiego. Najważniejsze jest na razie przywrócenie godności ludzkiej. Widziałeś na przykład w autobusie: oficerowie sowieccy często stoją, gdy nie ma miejsc, albo ustąpią nawet swoje jakiejś babie. Czy mógłbyś sobie wyobrazić coś podobnego dawniej, w czasach ekskluzywności naszego oficerstwa? Nie do pomyślenia było, żeby jakiś kapitan na przykład ustąpił miejsca kobiecie z koszem jaj. Widzisz, ja podaję rękę kelnerowi, wcale nie, jak może myślisz, dla demonstracji, ale po prostu, że to jest mój znajomy. A jak dawniej było? Ty sam też ---spojrzał na buty Pawła - ubrany jesteś jak zwykły furman, tylko co z kozła zlązły. A czy mógł kiedyś taki zajść do tej eleganckiej kawiarni?

- W Ameryce i krajach demokratycznych już dawno... - zaczął Paweł.

- O, właśnie! - przerwał mu Karol. - Teraz trzymam cię za słowo. W krajach demokratycznych. To znaczy, że sam przyznajesz, iż to jest postęp.

- Nie, nie przyznaję. Bo objawy, o których wspominasz, wynikają tu z innych okoliczności. Takich mianowicie, jakie panują w koszarach na najniższym szczeblu rekruckim albo w więzieniach, gdzie mogą znaleźć się ludzie najróżniejszych sfer, stanów, wykształcenia itd., a objęci jedną racją wyższej dyscypliny wyzbywają się swych dotychczasowych różnic socjalno-cywilnych i stają się nawzajem równi wobec rygoru, jeżeli już nie chcemy użyć słowa: terroru.

- Gdzie ty widzisz ten terror? - Karol umyślnie zniżył głos, bo mu się zdawało, że Paweł mówi zbyt głośno. - W literaturze antysowieckiej chyba. Co, czy stoi nad nami jakiś straszny enkawudzista z naganem w rękę? Widzisz ty gdzie na ulicach zbrojne patrole? Bagnety, druty kolczaste? Ludzie idą sobie spokojnie ulicą, a my siedzimy i pijemy kawę. Słyszałeś ty choć jeden strzał?

- Ach, Karolu, nie udawaj głupca! - odpowiedział Paweł z rozdrażnieniem. - Mówię przede wszystkim o terrorze psychicznym. Zresztą... Sam przecie mówiłeś, że bolszewizm nie od nieba odrywa człowieka, a od ziemi, i że jest wrogiem życia doczesnego przede wszystkim, i że na wszelkie objawy tego życia nałożył pęta. Mówiłeś tak czy nie? Pamiętam jeszcze przy studni wtedy...

- Mówiłem. Nie tylko przyznaję, ale gotów ci jestem wyznać, że uświadomienie sobie tej prawdy doprowadziło mnie pośrednio do zrozumienia drogi, po której kroczy komunizm. Bo jego zainteresowania leżą w sferze przyszłości. Konflikt zachodzi tu nie pomiędzy niebem i ziemią, a pomiędzy celami życia na tej samej ziemi. Jeżeli budujesz dom, to co ci sprawia radość: automatyczny ruch kładzenia cegły czy myśl o tym, że ten dom będzie zbudowany? Nie można niczego budować nie wybiegając myślą naprzód. Jakże chcesz budować przyszłość tkwiąc jednocześnie po czubek głowy w teraźniejszości, w tej doczesności właśnie, w tym bezmyślnym konsumowaniu życia? Oto dlaczego bolszewizm, który chce zbudować lepszy świat, odrywa nas od doczesności, nakłada pęta na bezcelowe szafowanie radością życia, a wskazuje jego cel. A to, że droga jest daleka...

- I nie masz żadnych wątpliwości co do tego?

- Co do czego?

- No, do tego celu, do tej drogi, po której nas goni terrorem?

- Ty znowu z tym terrorem! Na czym on, twoim zdaniem, głównie polega?

- Na tym, że nikt nie ma prawa powiedzieć, że jest niezadowolony.